Rok II. Nr. 71.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów, za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1873.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego. Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Mikołajskiej Nr. 444 i Kasa Teatralna.

Kraków 19 Stycznia.

We wtorek **Pół Miliona** w abonamencie.

Odbyła się próba czytana **Wesołych kobiet windsorskich** Shakespeara w piątek. Rolę Falsztafa odegra p. Benda — Frygi pani Ekerowa beneficyantka.

ROZMAITOŚCI.

Z utworów dramatycznych oryginalnych, przedstawione zostały w roku ubiegłym po raz pierwszy na scenie teatrów warszawskich następujące:

Pracowici Próżniacy Bałuckiego — *Consilium facultatis* Fredra — *Epidemia* Narzymskiego — *Marya Stuart* Słowackiego.

Z nowych oper: *Beata* Stan. Moniuszki i *Trwoga wieczorna* Stefani'ego.

Balet: *Wesele w Ojcowie* przedstawiono po raz 755 a *Halkę* Moniuszki po raz 154.

Z nowych tłumaczonych komedyj, przyjęte zostały do repertoarza:

Broń niewieścia Benedix'a—*Robotnicy* Manuel'a — *Trzy kapelusze* farsa 3 aktowa — *Za i przeciw* Feuillet'a — *Robert i Bertrand* z niemieckiego Anczyca — *Skarbonka* komedya w 5 aktach — *Księżna Jerzowa* Dumas'a — *Inny powód* Pailleron'a — *Hans Jurga* Holtei'a — *Fedra* Conrad'a.

Z nowych oper zagranicznych kompozytorów przedstawiono:

Offenbach'a *Urlop po czapstrzyku* i komiczną operę braci Ricci'ch, p. t. *Doktór Kryspin.*

Wolne Żarty.

— Dzień dobry Dyrektorowi.

— Dzień dobry, jakże się Pan miewa?

— Nieźle, komedya idzie, już pierwszy akt skończyłem tłumaczyć. Powiadam dyrektorowi, znakomitość, za miliard dowcipu, a co za sceniczność.

— Doprawdy, tak pan sądzisz; a to cieszę się, w pierwszem czytaniu nie wydała mi się taką.

— Ale gdzietam, znakomita!

— A to się pan spiesz.

— Ależ Dyrektorze, komedya idzie jak na drożdżach, tylkoby prędzej jeszcze poszła, gdyby Dyrektor, tak prędzej coś... Dyrektor pojmuje, że nasz brat zawsze potrzebuje, ot krótko i węzłowato, prosiłbym o wypłacenie należności z góry za całą komedyą.

— Dobrze, tylko za trzy tygodnie prosiłbym, by była przetłumaczoną.

— Zaklinam się dyrektorowi na miłość Warkansa, i uszczęśliwiony literat wybiegł, unosząc z sobą pięćdziesiąt florenów.

Kronika Tygodniowa.

Maskarady bez dowcipu — jak się u nas płacą zakłady—ogromna hojność p. Feliksa Bendy—najtańszy sposób jeżdżenia dorożkami—Napoleon III.

Królestwo za konia! — woła Ryszard III-ci w Szekspirze; kolacyą dobrą z pół-butelką Erlaueru, myślałem w duszy, za odrobinę dowcipu na maskaradzie. Król francuzki był daleko szczęśliwszym odemnie, a ja znalazłem sią w położeniu Dyogenesa, szukającego z latarnią, uczciwego człowieka. Wzdłuż i wszerz przeszedłem salę redutową, obejrzałem po kolei wszystkie domina, debardeury, pierroty, djabły i t. d., i wszystko napróżno. Dowcip literalnie umarł na naszych redutach. Jeden tylko djabeł silił się na bons mots, lecz te nie udawały się, z powodu jak sam powiadał, iż miał zanadto obcisłe trykoty. Jednakowoż ostatnia maskarada nie obyła się bez małych przypadeczków: Jeden młodzieniec, pełen nadziei na przyszłość, a liczący się do półzłotej młodzieży, założył się z drugim swoim znajomym, o kosz szampana, i zakład przegrał. Ponieważ szanowne towarzystwo nie było w usposobieniu wypicia naraz tak poważnej liczby butelek tego szlachetnego trunku, a zatem odłożono do jutra, i dano sobie rendez-vous w jednym z licznych przybytków, a w które nasza stolica dość obfituje.

Na drugi dzień wszyscy stanęli do apelu, nie wyłączając i djabła o obcisłych trykotach, a z wyłączeniem samego fundatora. Towarzystwo czekało dość długo, nareszcie wypiwszy po kuflu piwka, rozirytowane do maximum, opuściło handelek, przysięgając vendettę pseudo-fundatorowi, i to dość dotykalną. Jak się to skończy, to Wam, szanowni czytelnicy w przyszłej kronice opowiem.

Przez ciąg całego roku, nic nie słyszymy, oprócz ustawicznego utyskiwania na niefortunny los, biedę, wieczne składki na oświatę ludową, pogorzelców i nieszczęśliwych wszelkiego rodzaju. Nowy rok się zaczął, poczciwy naród naraz zapomina wszelkich trosk i dolegliwości, bieda w kąt, nędza za drzwi i hulaj dusza. Przejdziesz przez ulicę, to tylko bale, reduty, maskarady, i wszelkiego rodzaju przyjemności nasuwają ci się na oczy i uszy, w postaci łokciowych afiszy i słówek półgłośno wypowiedzianych przez nadobną płeć. Bawcie się dzieci, życzę Wam z całego serca, używajcie rozkoszy walca straussowskiego, i naszego mazura, lecz podczas zabawy, wspomnijcie sobie, że są biedni i nieszczęśliwi, którzy łakną kawałka chleba, a nie ma litościwej ręki, któraby im łzy otarła.

Znałem wielu ludzi hojnych i filantropów w guście à la Peabody, którzy szczodrą ręką rozrzucali swoje skarby, lecz takiej hojności, jaką okazał p. Feliks Benda, dla tutejszej publiczności, dawno już nietylko nie widziałem, ale nawet nie słyszałem. Pół miliona, wyraźnie pół miliona, ofiarował nam wszystkim. Poszedłem do teatru, gdyż miałem wszelkie możliwe nadzieje, że ja, kronikarz Afisza teatralnego, nie będę zapomnianym, i że przecież jaka przyzwoita i okrągła sumka wpłynie do moich pustych kieszeni, lecz o zgrozo! jakże się szalenie zawiodłem. Nietylko kilku tysiączków, ale nawet kilku szóstek nie otrzymałem w podziale, i w dodatku skazany zostałem jeszcze na wysłuchanie pięciu aktów komedyi, która jakkolwiek jest i dobrze napisana i wybornie grana, lecz w żaden sposób nie mogła wynagrodzić mi straconych nadziei i korzyści. Figlarz z tego pana Feliksa, poczekaj, zapłacę ja ci to, przy jakiej zdarzonej okazyi.

Tysiące miłośników ludzkości od dawnego czasu przemyśliwało, jakby wszelkie jazdy, czy to koleją żelazną, czy też dorożkami, zrobić najprzystępniejszemi pod względem cen, dla ogółu i szczegółu.

Myślałem i ja także nad tem, lecz pomimo tego, że już kilka razy w życiu udało mi się odgadnąć niejedną szaradę, i niejeden rebus, w żaden sposób nie mogłem nic odkryć, coby zmusiło naszych dorożkarzy do obniżenia ceny swoich kursów. Otóż przechodząc rynkiem w przedostatnią sobotę, widzę zgromadzenie ludzi około einspenera odkrytego. Będąc z natury ciekawym, przystanąłem — wkrótce sekret się odkrywa; pięciu dorodnych młodzieńców zajmuje dorożkę, z których czterech w środku pudła, a piąty wsiada na lekkonogiego rosynanta, i wśród wesołych śpiewów, i oklasków ucieszonej gawiedzi, pompatycznym truchtem opuścili rynek, kierując się,—ale gdzie? dalibóg że nie wiem. Każdy z nas wie co kosztuje godzina, rozdzielmy to na 5 części, a przekonamy się, że taniej już jeździć nie można.

Rozpocząłem dzisiejszą tygodniową kronikę, wspominając jednego z królów angielskich, kończę ją, donosząc, o czem już wszyscy wiecie, o śmierci człowieka, który przez lat 20 był postrachem wielu, a nadzieją niektórych uciśnionych. Nie moją jest rzeczą, wdawać się w rozbiór życia Napoleona IIIgo, zostawiam to wielkim głowom i mądrym historykom, dodam tylko to, że przez długi przeciąg czasu, słowa jego miały doniosłość odgłosu działa na całą Europę, i cały świat patrzał ze drżeniem na niego, Paryż, i całą Francyą. Dziś rzeczy się zmieniły. Co prawda, że wielkie były jego błędy, i katastrofa Sedańska, wypisana została na kartach historyi ponuremi zgłoskami, jednakowoż ten człowiek nie był tak złym i głupim, jak wielu go przedstawia, i za jakiego go uznają prawie wszystkie dzienniki francuzkie.

J. K.

Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski* ... karni L. Paszkowskiego w Krakowie. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Abonament Nr. 23. Nr. porządkowy 71.

TEATR KRAKOWSKI.

W Niedzielę dnia 19go Stycznia 1873 r.

Opera ludowa w 3 aktach. **Text uwieńczony drugą nagrodą konkursową w r. 1872, napisany wierszem** przez Aleksandra Ładnowskiego; muzyka Kazimierza Hofmanna

z tańcami

SKARBY i UPIORY

czyli

TRZECIA CZĘŚĆ

KRAKOWIAKÓW I GORALI

☞ Chóry wzmocnione współudziałem PP. Amatorów ☜

W akcie trzecim tańce góralskie układu p. Alberta Ekera.

OSOBY:

Jacenty Cnotliwski, dziedzic (Bardos)		Pan Terenkoczy.
Wanda		Panna May.
Ekonom		Pan Bolesławicz.
Miechodmuch, organista		Pan Błoński
Wawrzyniec, furman (ojciec Stacha)		Pan Werner.
Bartłomiejowa (Dorota), młynarka (wdowa)		Pani Ekerowa.
Jonek	Krakowiacy	Pan Szymański.
Stach	Krakowiacy	Pan Zakrzewski.
Paweł	Krakowiacy	Pan Siedlecki.
Wojtek	Krakowiacy	Panna Ćwiklińska.
Baśka Stachowa	Krakowianki	Panna Bauman W.
Zosia Pawłowa	Krakowianki	Panna Wojnowska.
Joaśka Grzędowa	Krakowianki	Panna Ekel.

Małgorzata, stara guślarka		Panna Kwiecińska.
Bryndus	Górale	Pan Roger.
Morgal	Górale	Pan Eker.
Świtos	Górale	Pan Pichor.
Kwiczołap	Górale	Pan Kaisi.
I	Góralki	Panna Kwiecińska P.
II	Góralki	Pani Rogerowa.
III	Góralki	Panna Krasnopolska.
Urzędnik sądowy		Pan Danielewicz.
Woźny		Pan Zapałowicz.
Pastuch		Pan Glikson.
Młynarczyk		* * *

Młynarczyki — Pachołcy — Krakowiacy — Krakowianki
Górale — Góralki — Muzykanci.

Rzecz dzieje się w okolicy Krakowa we wsi Mogile, w cztery lata po II części,

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7.